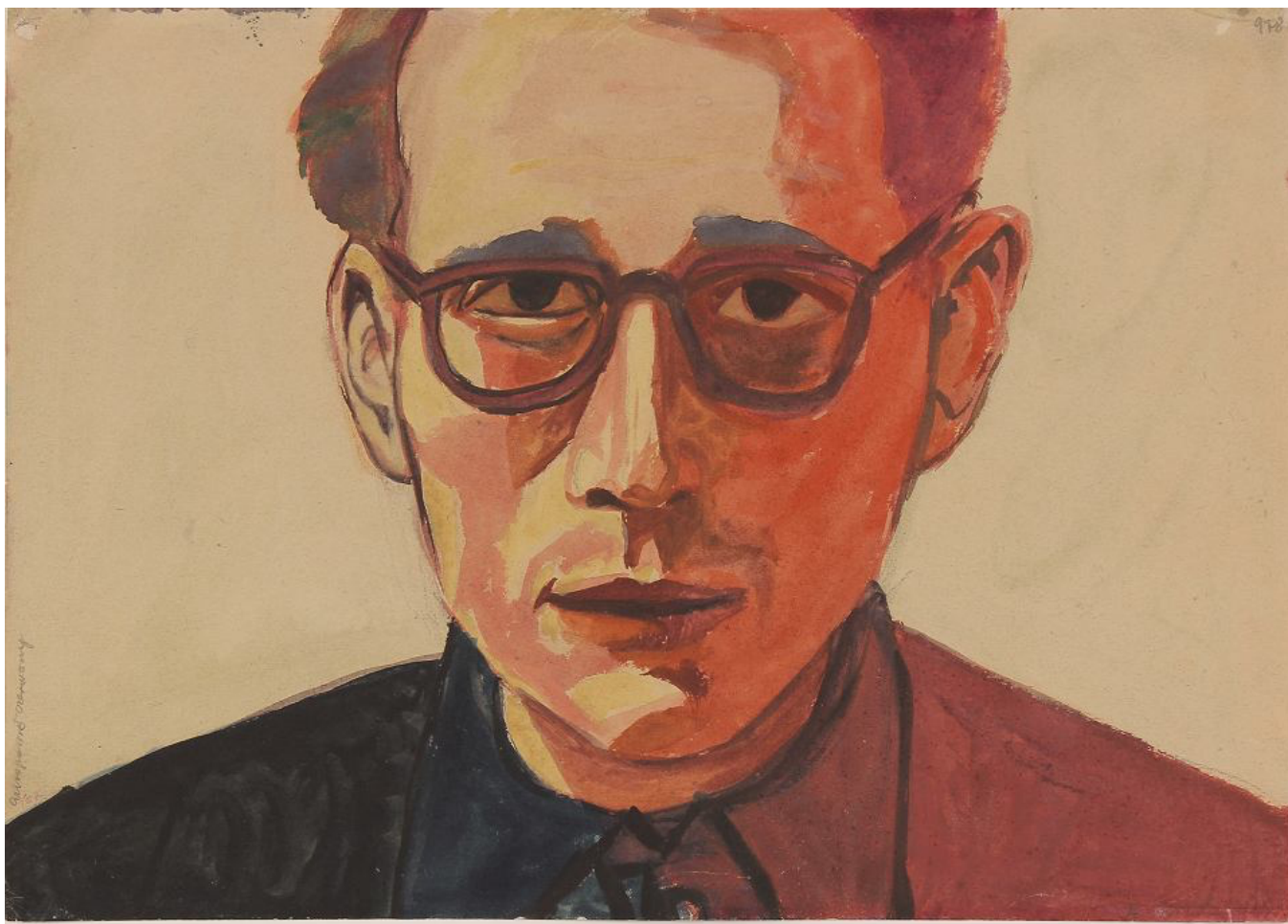


Wróblewski tylko raz wyjechał z szarej Polski na południe. Ta podróż zmieniła wszystko



Był jednym z najwybitniejszych polskich malarzy. Ale, jak przypomina Wojciech Grzybała, prezes zarządu Fundacji Andrzeja Wróblewskiego, pogrążył się wówczas w twórczej apatii. W czasie wystawy w warszawskim Arsenale (1955) jego płótno „Matki, Antyfaszystki” przeszło niemal bez echa.

I nagle ta wyprawa do Jugosławii. Dwadzieścia dwa dni na południu Europy.

Podróż z misją

Pojechali we dwoje - Wróblewski i Barbara Majewska, krytyczka sztuki, późniejsza dyrektorka warszawskiej Zachęty. Poznali się przelotnie zaledwie parę tygodni wcześniej.

Dlaczego to właśnie ich wysłano, nie wiadomo. Podróż była możliwa, bo Polska i Jugosławia podpisały deklarację o współpracy kulturalnej. Wróblewski i Majewska mieli przygotować grunt pod dużą wystawę najnowszej polskiej sztuki podróżującą po stolicach republik wchodzących w skład Jugosławii: Belgradzie, Zagrzebiu, Skopje czy Lublanie.

WA 001

TELEGRAM

500 WARSZAWA TEL 6157 21 20/10 15 G

Przyjęto
dnia 20/10 g. m. 1556
z W
podpis

Odelegatowano
dnia g. m.
do
podpis

ANDRZEJ WRÓBLEWSKI
KS JOZEFA 55A KRAKOW

WYJAZD ZA TYDZIEŃ PRZYSŁIJCIE EKSPRESEM 2 ZDJĘCIA
KAWUKAZET WARSZAWA PALAC KULTURY I NAUKI
KAWUKAZET DĘBOWSKI

55A 2+

PPT i T Nr 1009 - druk A5 41000 bl.

Z. G. Ł. Wrocław, zam. 697/56

[12 ZDJĘĆ](#)

Telegram do Andrzeja Wróblewskiego, nadany z Warszawy 20 X 1956 roku, przez Dębowskiego, pracownika Komisji ds. Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, z prośbą o przesłanie dwóch fotografii. Archiwum Spadkobierców Artysty.

– Podczas wieloletnich badań nad tą podróżą ustaliliśmy, że zabrał do Jugosławii kilka reprodukcji swoich prac – mówi Magdalena Ziółkowska, wiceprezeska Fundacji Andrzeja Wróblewskiego.

Belgradzki dziennik "NIN", który na wywiad z Polakami wysłał Miodaga Bulatovicia – wówczas młodego krytyka sztuki, a później znanego pisarza, opublikował reprodukcję gwaszu „Kobieta i ptaki, (Ptaki)”. W innych gazetach pojawiły się reprodukcje zaginionego później gwaszu „Wszystko pnie się ku słońcu” oraz płótna „Poczekalnia I, Kolejka trwa”.

To ten obraz da tytuł wystawie otwartej 64 lata później w Lublanie – „Poczekalnia” („Andrzej Wróblewski. Waiting Room”); stolica Słowenii była jednym z kluczowych przystanków tamtej podróży.

A dlaczego wystawa prezentująca 121 prac polskiego artysty, a do tego prace twórców lokalnych, miałaby obchodzić nas, siedzących w domach tysiąc kilometrów na północ?

Bo pokazuje, dlaczego i jak bardzo nietrwająca nawet miesiąca podróż, zmieniła twórczość jednego z naszych najwybitniejszych malarzy.

Bo dużą jej część stanowią prace nigdy wcześniej niewystawiane lub pokazane publicznie po raz ostatni w 1958 r. na [pośmiertnej wystawie w Zachęcie](#).

I jeszcze dlatego, że możemy ją obejrzeć, nie przekraczając progu Muzeum Sztuki Nowoczesnej (Moderna galerija) w Lublanie.

To było Południe

Wróblewski i Majewska jechali w politycznej misji i mieli wrócić z konkretnymi wynikami. Ale rzeczywistej wartości tej podróży nie umiemy sobie dziś wyobrazić.

Nagle mogli wyjrzeć za kurtynę smutku, rozciągającą się wzdłuż granic

Polski. Jugosławia - i sam Tito - była otwarta na wymianę kulturalną z Zachodem. Odbyła się tam duża wystawa prac angielskiego rzeźbiarza Henry'ego Moore'a, prezentowano też nową sztukę francuską, włoską czy amerykańską.

- Nie znamy wspomnień Wróblewskiego w aspekcie niezwiązanym ze sztuką, ale mamy to szczęście, że Barbara Majewska żyje i wielokrotnie wspominała o tej podróży - mówi Wojciech Grzybała, który jest też współkuratorem wystawy w Lublanie. - Najpiękniejsze, choć bardzo proste słowa skreśliła 13 lat temu w „Więzi”: »była to nie tylko podróż w aurze polskiego Października, lecz podróż na Południe«.



12 ZDJĘĆ

Andrzej Wróblewski i Bożena Plevnik (1933-99), późniejsza dyrektorka Galerii Miejskiej w Lublanie, Słowenia Fot. Barbara Majewska Fundacja Andrzeja Wróblewskiego

To było po prostu głębokie estetyczne doświadczenie. Koniec października: nadal dość ciepło, słonecznie, zieleniły i żółciły się śródziemnomorskie drzewa i krzewy.

Ziółkowska: - Obydwoje podkreślali, że poza spotkaniami z postaciami świata sztuki, ważne były wydarzenia i spotkania nieformalne.

Przez wspomnienia przewija się więc dancing w hotelu Słoń i oglądanie filmu z Garym Cooperem. Spacer po malowniczych uliczkach, podziwianie fresków w kościołach. Odwiedzenie Kopru, Izoli, Pirany, Portorož – malowniczych, superpopularnych nadmorskich miejscowości. – To nadawało zupełnie innego wymiaru tej podróży i niezwykle sensualnie, w przenikliwy sposób działało na wrażliwego Wróblewskiego – podkreśla Ziółkowska.

To była też podróż do innej cywilizacji – Lublana leżąca pomiędzy Wiedniem, Wenecją i Zagrzebiem ma specyficzny klimat: połączenie zapierającej dech przyrody i pięknej architektury, do tego śródziemnomorskości wymieszanej z Bałkanami.

Wojciech Grzybała przypomina, że to była pierwsza i jedyna wyprawa artysty na południe. Wróblewski zmarł nagle niecałe pół roku później podczas wycieczki w Tatry.

- Połączenie aspektu estetycznego i kulturowego, ekscytacji podróżą plus aura polskiego Października były przeżyciem zmieniającym w życiu artysty wszystko – mówi Grzybała.

Kolory, ironia, erotyka

Widać to w pokazywanych na wystawie, często dopiero co odnalezionych przez Fundację Andrzeja Wróblewskiego, pracach. W tych, które powstały po podróży, jest ewidentna inspiracja kształtem charakterystycznych miejscowych nagrobków *stećci*, jugosławiańskim folklorem czy tamtejszą sztuką współczesną.



[12 ZDJĘĆ](#)

Wernisaż wystawy Materiały prasowe

Widać też zupełnie inne, zmysłowe spojrzenie na świat. W „pojugostawiańskiej” twórczości Wróblewskiego pojawia się więc niezwykła feeria barw, ogromna intensywność – nie tylko emocji, które widzimy, przede wszystkim w gwaszach – ale też ironia, erotyka, zmysłowość.

- Monotypie takie jak „(Nagrobek kobiety II)”, „(Tors kobiecy I)” czy płótno „Nagrobek, (Nagrobek kobieciarza)” to jest tak naprawdę nowy Wróblewski - podsumowuje Ziółkowska.

Ta podróż – jako istotny punkt zwrotny – jest jednym z filarów wystawy w Lublanie. Są pamiątki, w tym zdjęcia zrobione przez Majewską, czy właśnie odnalezione notesy Wróblewskiego z zapiskami, mapa ich wojaży. Są też prace ówczesnych artystów lokalnych pokazujące, czym i kim bezpośrednio inspirował się Wróblewski.

Ważną grupę na wystawie stanowią też prace powstałe po Arsenale i Salonie Plastyki „Po Prostu”, czyli w latach 1955-56.

Są też prace związane są ze zmianą życia rodzinnego Wróblewskiego, narodzinami pierworodnego syna, Andrzeja, zwanego w domu „Kitkiem”, z obserwowanym przez Wróblewskiego macierzyństwem.

Wystawa w Moderna galerija w Lublanie, jednym z najbardziej prestiżowych muzeów sztuki nowoczesnej w Europie, potrwa do 10 stycznia 2021 roku.

Właśnie otwarto ją też w internecie - wszystkie prace w 3D można obejrzeć na platformie waitingroom.andrzejwroblewski.pl.

- Kuratorami wystawy są Magdalena Ziółkowska i Wojciech Grzybała z Fundacji Andrzeja Wróblewskiego oraz Marko Jenko z Moderna galerija. Ekspozycja oraz jej wersja online zostały przygotowane we współpracy z Instytutem Adama Mickiewicza.
- Przygotowanie ekspozycji poprzedził trzyletni projekt konserwatorski prowadzony przez fundację i prof. Marzenę Ciechańską z warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Wykonano konserwację 70 obiektów na papierze, które stanowią większość wystawionych w Lublanie prac, będących własnością prywatnych kolekcjonerów.
- Ekspozycji towarzyszy katalog w języku angielskim z siedmioma esejami krytycznymi, prezentacją archiwaliów, zdjęciami z podróży Wróblewskiego oraz reprodukcjami 200 obrazów artysty. Katalog współwydany i dystrybuowany jest przez niemieckie wydawnictwo Hatje Cantz we współpracy z IAM.